

Krystyna Tokarzówna, Mieczysława Romankówna

Jeszcze o metryce i biografii Prusa

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 51/1, 312-316

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rowi, bo nie orientuje się w zawartości materiałowej swego czasopisma sama nie wiedziała o zagadkach suchych.

Na tym muszę skończyć swoje krótkie z konieczności rozważania nad długą epistołą Redakcji PL. Dalej w tej chwili nie pójdę, bo nie jestem do tego uprawniony istotą merytorycznej treści sprawy, którą przedstawiam. Z tych względów nie mogę wkraczać na błędne ścieżki niezdyscyplinowanych intelektualnie i moralnie dywagacyjnych roztrząsań redakcyjnych, wgryzających się mozołnie w treść anulowanego dokumentu literackiego.

W strategii wojennej używa się czasem tzw. zasłon dymnych. Zasłony dymne mają na celu ukrycie przed przeciwnikiem własnych manewrów oraz własnych słabych pozycji. Taką właśnie strategię zasłon dymnych stosuje w swej *Odpowiedzi* Redakcja PL. Intensywna zasłona dymna, fabrykowana z materiału wycofanego artykułu, ma przesłonić konsekwencję moich *Uwag*, ma uczynić je niewidzialnymi.

Na zakończenie drobna nota. To nie ja dyskwalifikuję Emila Kipę już nie tylko jako polonistę, ale nawet jako historyka, zakwalifikowanego przez Redakcję PL tak przecież niedawno dość wysoko. To czyni sama Redakcja. Jeden akt redakcyjny — promocja — idzie piorunem za drugim — degradacją, aby czasem ktoś inny nie interweniował w sposób dla Redakcji niewygodny. Ale robi się to bardzo ostrożnie, nawet nie w głównym tekście *Odpowiedzi*, ale w odnośniku, w ostatnim petitowym odnośniku ostatniego zdania tej *Odpowiedzi*. To również zabieg z zakresu strategii dymnych zasłon. Najzabawniejsza (jeżeli w ogóle jest coś zabawnego w całej tej aferze), że Redakcja dezawuuje swego autora, dezawuuje *eo ipso* samą siebie.

Warszawa, 28 czerwca 1959.

Juliusz Nowak-Dłużewski

Od Redakcji: publikując powyższą korespondencję uważamy polemikę wokół tzw. zagadek sejmowych za całkowicie na naszych łamach wyczerpaną.

JESZCZE O METRYCE I BIOGRAFII PRUSA

1

W związku z interesującym artykułem M. Romankówny *Nowe szczegóły metryki i biografii Bolesława Prusa*¹, odkrywającym nie wyjaśnione dotąd powiązania rodzinne Prusa z Krajewskimi i ks. Sewerynem Troszczyńskim, nasunęły mi się pewne uwagi i sprostowania, które, dla jasności obrazu biograficznego Prusa, z takim trudem odgrzebywanego z zapomnienia, czuję się w obowiązku przesłać.

Na s. 210 znajduje się zdanie: „Z opublikowanych dotychczas opracowań wynika, że nie potrafiliśmy ustalić: 1) miejsca i daty urodzin Prusa; 2) okresu jego pobytu w szkole siedleckiej i kieleckiej [...]”.

O ile miejsca urodzenia i daty rzeczywiście nie udało się dotąd ze stuprocentową pewnością ustalić i wszystkie dotychczasowe sądy o tym opierają się

¹ Zob. *Pamiętnik Literacki*, 1959, z. 1.

na mniej lub więcej uargumentowanym „rachunku prawdopodobieństwa“ (nigdy nie uważałam, że ta sprawa jest „ostatecznie zakończona“, sfalszowanie metryki wydawało mi się tylko mało prawdopodobne), to sprawa pobytu braci w Siedlcach i Kielcach jest już dokładnie zbadana na podstawie źródeł archiwalnych. Okres lubelski i siedlecki opracował i ogłosił J. Dobrzański w artykule *Czasy szkolne Bolesława Prusa w świetle źródeł archiwalnych*² oraz w znacznie poszerzonym artykule pod tym samym tytułem³. W tym ostatnim znajdują się sygnatury odnośnych źródeł i całe teksty niektórych dokumentów. Okres kielecki omówiłam w artykule *Bracia Głowaccy w powstaniu styczniowym*⁴, opierając się na materiałach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Kielcach.

Wracając jeszcze do sprawy urodzenia A. Głowackiego, zastrzegam się, że główne i najbardziej przekonujące argumenty za datą 1847 znalazłam u Dobrzańskiego. Cytuję najważniejszy ustęp:

„Okres szkolny Bolesława Prusa trwał dziesięć lat, od 1856/7 do 1865/6. W tym czasie uczęszczał on do czteroletniej powiatowej szkoły realnej w Lublinie w latach 1856/7—1860/61, powtarzając w r. szk. 1858/9 klasę drugą, następnie w r. szk. 1861/2 był uczniem piątej klasy szkoły powiatowej w Siedlcach. [...] z klasy trzeciej zachował się tylko wykaz uczniów przyjętych do szkoły z zaznaczeniem daty uiszczenia opłaty szkolnej. Na liście znajduje się Aleksander Głowacki, lat 12, stan rodziców średni, miejsce zamieszkania opiekunów: Puławy. Opłatę uiszczył 9 sierpnia 1859. Do klasy zapisanych było 59 uczniów w wieku: 17 lat — 1, 16 — 2, 15 — 9, 14 — 16, 13 — 21, 12 — 8, 11 — 2 uczniów. Głowacki zatem według wykazu należał do najmłodszych. Gdyby przyjąć za niektórymi jego biografami, że był on o 2 lata starszy, tak jak to orzeka protokół rady rodzinnej z 1856 roku, to także nie można by go zaliczyć do grupy uczniów starszych, tylko do średniej, najliczniejszej, 13- i 14-letnich. W następnej klasie stan ten zapewne się nie zmienił. W dwóch niższych klasach, w latach 1856/7, 1857/8 Głowacki należał do grupy roczników najmłodszych. Tak więc twierdzenie Prusa, że był on starszy od kolegów, należy rozumieć w sensie większej dojrzałości i rozwoju umysłowego, a nie wieku, i odnieść do jego dwuletniego pobytu w gimnazjum“ (tj. po powstaniu).

Hipoteza o sfalszowaniu metryki w celu uzyskania alibi dla księdza Troszczyńskiego niezbyt mnie przekonuje. Po pierwsze — argument późnej godziny chrztu w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia nie dowodzi niczego, gdyż jest to czas po niesporach, kiedy normalnie w święta w parafiach odbywają się chrzty. Po drugie — nie tak łatwo nie zauważyć nieobecności proboszcza podczas świątecznych obrzędów, zwłaszcza pasterki, wobec czego, jeżeli rzeczywiście rzecz się tak miała, jak dowodzi Romankówna, dziwne wydaje się owo alibi oparte na metryce dziecka — w księgach mającego cztery miesiące, w rzeczywistości dwa i pół roku. Przecież, gdyby się władze naprawdę zainteresowały nieobecnością księdza, a otrzymawszy takie alibi zaczęły je badać, byłby to jeszcze jeden dowód obciążający. Alibi więc musi mieć choćby pozory prawdo-

² Sprawozdania... KUL, (Lublin) 1949, nr 2, s. 45—48.

³ Roczniki Humanistyczne, 1949, s. 165—184.

⁴ Twórczość, 1957, nr 6, s. 91—100.

podobieństwa. W takiej sytuacji bezpieczniej byłoby „urządzić chrzest” dziecku mającemu dwa i pół roku.

Poza tym dziwne się wydaje to używanie odmłodzonej metryki przez małoletniego, kiedy lata są jeszcze w rozwoju dziecka widoczne.

Kopia metryki, wystawiona przez ks. Troszczyńskiego 3 września 1869, mogła mieć związek z zapisywaniem się A. Głowackiego w tym miesiącu do Instytutu Rolniczo-Leśnego w Puławach.

Wyjaśnienia wymaga sprawa ks. Seweryna Trembińskiego, wuja A. Głowackiego. Nie mieszkał on w Piotrkowie, ale najprzód był proboszczem w Józefowie Ordynackim, potem zaś w Piotrawinie nad Wisłą. Babka Prusa, Marcjanna Trembińska, przypuszczalnie po oddaniu Aleksandra pod opiekę Leona, przeniosła się z Puław do syna, do Józefowa. W lubelskiej Bibliotece im. H. Łopacińskiego są listy Żukowskiego (administratora Maszowa) do niej, pisane w r. 1866 i adresowane do Józefowa. W korespondencji m. in. jest mowa o leczeniu obłąkanego Leona. Dowodem, że babka w r. 1863 nie była już w Puławach, jest także cytat z jej listu, powtórzony w liście Prusa z 31 maja 1863 do M. Godlewskiego: „Biedny Oleś, pisał do mnie z Puław, nie ma dnia, żebym go nie opłakiwała” (list babki był prawdopodobnie do Leona, z którym Aleksander w tych dniach spotkał się w Kielcach). Nie wiem, czy można dosłownie rozumieć powiedzenie, że to Prus ulokował Leona u ks. Seweryna Trembińskiego, bo w początkach choroby Leona Aleksander był w szpitalu i więzieniu (15 sierpnia — 2 listopada 1853, grudzień 1853 — 7 maja 1854), a leczeniem Leona i wydobywaniem z więzienia Aleksandra zajmowała się ciotka, Domicela Olszewska, i babka, Marcjanna Trembińska. Ta ostatnia też, prawdopodobnie, gdy zawiodły wszystkie sposoby leczenia, zabrała Leona do siebie, na plebanię syna, gdzie po jej śmierci Leon został aż do śmierci wuja w roku 1895.

Kontakty L. Głowackiego z Henrykiem Krajewskim są prawdopodobne i po raz pierwszy w logicznym porządku uszeregowane i naświetlone. Nie można się jednak zgodzić z tym, że to Krajewskiemu zawdzięczał Leon wprowadzenie do władz konspiracyjnych. Zbyt prosta i krótka byłaby droga do najwyższych władz konspiracji, gdyby mogła prowadzić tylko przez rodzinną protekcję.

L. Głowacki — trzeba pamiętać — miał za sobą cztery lata Uniwersytetu Kijowskiego, gdzie w owym czasie powstawały różne organizacje patriotyczne. M. Dubiecki w liście do H. Wiercieńskiego⁵ pisze, że L. Głowacki w r. 1857 był współzałożycielem spisku politycznego zwanego trójniackim. W Kijowie też łączyły go więzy koleżeńskie z takimi działaczami powstaniowymi, jak M. Dubiecki, T. Burzyński, G. Wasilewski i cały szereg innych. Sytuację młodzieży uniwersyteckiej w Kijowie, a także rolę L. Głowackiego, naświetlają publikacje: B. Dubieckiego *Młodzież polska w Uniwersytecie Kijowskim przed r. 1863* (Kijów 1909) i W. Lasockiego *Wspomnienia z mojego życia* (Kraków 1933).

Wśród władz najwyższych stronnictwa czerwonych, składających się z samych studentów Uniwersytetu Kijowskiego, znajdował się L. Głowacki w la-

⁵ K. Tokarzówna, *O losach powstaniowych Leona Głowackiego*. *Twórczość*, 1957, nr 12, s. 173—176.

tach 1861—1862⁶, później zaś, w samym powstaniu, jak pisze Dubiecki, nie odegrał większej roli ani do Rządu Narodowego nie należał. Odbił tylko na zlecenie Rządu podróż do Wilna w jakiejś bliżej nie znanej nam sprawie Rządu Narodowego. Nie jest wykluczone, że z Romanem Żulińskim poznał się za pośrednictwem Krajewskiego, znajomość ta jednak nie miała chyba związku bezpośredniego z udziałem L. Głowackiego w przedpowstaniowej działalności politycznej.

Jak wygląda ewentualna praca Leona w szkole Żulińskiego? Według Dubieckiego podczas powstania Leon przybył do Warszawy dopiero w lipcu 1863, podczas wakacji szkolnych. Od lutego do lipca 1862 był nauczycielem w Siedlcach, od września 1862 do lata 1863 uczył w Kielcach. Z Żulińskim mógł więc pracować w latach 1860—1861, tj. w czasie między uzyskaniem dyplomu 20 czerwca 1860 a rozpoczęciem pracy w Siedlcach w lutym 1862. Jest to nawet bardzo prawdopodobne, bo: 1) był wtedy związany z organizacjami warszawskimi, 2) nie mamy żadnych innych wiadomości o jego zatrudnieniu w tym czasie. Można więc przypuszczać, że ewentualna protekcja Krajewskiego mogła się przyczynić do uzyskania pracy przez L. Głowackiego.

Krystyna Tokarzówna

2

W moim artykule *Nowe szczegóły metryki i biografii Bolesława Prusa* uznaję za jedyną rzecz cenną pod względem naukowym: zidentyfikowanie osób podpisanych na aktach urodzenia i chrztu Aleksandra Głowackiego i protokole rady rodzinnej (które opublikował po raz pierwszy L. Włodek), a więc: ks. Feliksa Troszczyńskiego, w jednej osobie proboszcza i komendanta wojennego obwodu hrubieszowskiego oraz wuja Prusa, Seweryna Krajewskiego, męża Tekli z Troszczyńskich, ciotki pisarza a matki Henryka Krajewskiego, naczelnika związku konspiracyjnego na terenie Królestwa Polskiego w okresie Wiosny Ludów. Dzięki temu bowiem zostało ustalone bezspornie, że Leon i Aleksander Głowaccy należeli do rodziny rewolucjonistów stojących na czele konspiracji w okresie Wiosny Ludów w Królestwie Polskim, a więc na pewno żyli i wychowywali się w atmosferze rewolucyjnej, co pozostawić musiało ślad w ich osobistym życiu, przez Henryka Krajewskiego zaś związało ich z kołem późniejszych działaczy przedpowstaniowych (1863). Moim zdaniem, prusologowie zyskali w ten sposób konkretną, opartą na dokumentach podstawę do prowadzenia dalszych poszukiwań w bliżej określonym środowisku, czasie i miejscu. Wszystko inne w tym artykule zostało sformułowane w trybie warunkowym i przedstawione jako jeszcze jedna próba poszukiwań, do których każdy ma prawo, ale do których równocześnie nie przywiązuję większej wagi w tym prawdziwym „procesie poszłakowym“, jak się wyraził L. Płoszewski na temat ustalenia daty urodzenia Prusa (w dyskusji odbywającej się 26 stycznia 1959 po moim referacie na posiedzeniu Komisji Historycznoliterackiej PAN, Oddział Kraków). Ponieważ rzeczywiście opieramy się w dużej mierze tylko na do-

⁶ Pisałam o tym w artykule *Bracia Głowaccy w powstaniu styczniowym*.

myślach i poszlakach, każde twierdzenie udokumentowane, każda pewność i fakt bezsporny posiadają w tej sprawie spotęgowane znaczenie.

Nie potrafię odpowiedzieć tutaj p. K. Tokarżównie, która z nas ma rację, ponieważ obie posiadamy pewne podstawy do snucia takich, a nie innych domysłów. Jak dalece jednak musimy zdawać sobie sprawę, że wszelki domysł jest tylko domysłem, niechaj dowodem będzie fakt, że to, co p. K. Tokarżówna uznaje w moich wywodach za najpewniejsze, tzn. kontakty L. Głowackiego z Henrykiem Krajewskim, o których pisze, że są one „prawdopodobne i po raz pierwszy w logicznym porządku uszeregowane i naświetlone“, H. Markiewicz — zarówno w prywatnej rozmowie ze mną, jak i w czasie wspomnianej dyskusji — określił jako najbardziej, jego zdaniem, wątpliwe i najmniej przekonujące.

Na tym miejscu pragnę podkreślić, że w rozważaniach swych uwzględniłam wszystkie wymienione przez p. K. Tokarżównę artykuły, czego dowód łatwo znaleźć w przypisach do mej pracy.

Czuję się również w obowiązku zwrócenia uwagi, że ks. Troszczyński miał na imię nie Seweryn, jak pisze p. K. Tokarżówna, lecz Feliks; Seweryn to imię księdza Trembińskiego. Ponieważ ks. Seweryn Trembiński i ks. Feliks Troszczyński byli wujami Prusa — pierwszy rodzonym bratem, drugi bratem ciotecznym matki pisarza — przypisując im pomyłkowo to samo imię, łatwo ich pomylić z krzywdą dla ks. Feliksa Troszczyńskiego, patrioty, rewolucjonisty, demokraty, podczas gdy ks. Seweryn Trembiński należał, niestety, do kleru sprzyjającego caratowi. Szczegół ten wnoszę dodatkowo dla uzupełnienia danych zawartych w wypowiedzi p. K. Tokarżówny na temat jego osoby. Opieram go na liście N. Żmichowskiej z 17 września 1854 do T. Dębskiej⁷. Latem 1854 ksiądz Seweryn Trembiński starał się o probostwo (zapewne w owym Józefowie Ordynackim), jego kontrkandydatami byli dwaj księża z kręgów duchowieństwa sprzyjającego władzom zaborczym oraz dwaj księża lubelscy: Józef Szczepański i Leonard Mysiński. Żmichowska zwracając się do Dębskiej, jako kolatorki posiadającej prawo tzw. prezenty, o poparcie jednego z księży lubelskich, pisze w sposób przenośny i domyślny, obawia się bowiem — jako przebywająca na zdrowotnym urlopie więziennym — przyłapania listu przez policję. Jej zdaniem trzech księży, do których należał również ks. Trembiński, „kiedyś z jednego pomiotu razem rzucili się ze skały w morze Genezaret [...]“ itd.

Ze swej strony dziękuję p. K. Tokarżównie za łaskawe zwrócenie na mój artykuł tak bacznej uwagi, na którą może nie zasługiwał. Wydaje mi się, że jest to dowodem, iż spełnił on swą rolę, budząc nowe wątpliwości co do nie ustalonej daty urodzenia Bolesława Prusa.

Mieczysława Romankówna

⁷ Zob. list 16 do tej samej adresatki. W: N. Żmichowska, *Listy*. T. 2. Wrocław 1960, s. 255, 549.